Nr 259. Kraków, Sobota 12 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 listopada.

Po raz drugi zmierzył się Polak z bronią w ręku z JMCI Panem Wolfem. Szczęście i przypadek po raz drugi stanęły po stronie **krzykacza** niemieckiego.

Jak mętne i niezdrowe wytworzyły się w parlamencie austryackim stosunki, świadczą między innemi, dwa pojedynki Polaków z Wolfem. Człowiek, dla którego w każdem innem, normalnie funkcyonującem ciele ustawodawczem, brakłoby roli, jeżeli w ogóle znalazłoby się tam dla niego miejsce, — doprowadza w austryackiej Radzie państwa swoją arogancyą do tego, że ludzie, wysłani tam dla obrony interesów kraju i państwa, z bronią w ręku odpierać muszą inwektywy osobiste i narodowe.

Pokazało się, że pojedynek z hr. Badenim nietylko nie wprowadził przywódcy Bismarkistów austryackich na drogę przyzwoitości, lecz rozzuchwalił go jeszcze bardziej, bo dał mu patent na człowieka, który ma prawo żądać honorowej satysfakcyi, skoro dawał ją sam na żądanie ludzi, zajmujących pierwszorzędne w państwie i społeczeństwie stanowisko. Dzięki instytucyi pojedynku, wypaczającej proceder honorowy w sposób niezgodny z logiką, prawdą i słusznością, a sankcyonowany przestarzałem prawem zwyczajowem, — musiał hr. Kazimierz Badeni postawić pod wylot pistoletu człowieka, który obraził jego osobiste uczucia; teraz dotknięty w swem poczuciu narodowem poseł, musiał znowu skarcić w parlamencie tegosamego śmiałka, który w cyniczny i niegodny sposób zdradził zamiar ubliżenia narodowi polskiemu. Za to, że powinność swoją spełnił i odparł od swego narodu niegodną potwarz, — musiał poseł Włodzimierz G n i e w o s z nadto przyjąć wyzwanie Wolfa... Nieszczęście chciało, że potwarca uszedł cało.

Na wszelki sposób poseł Włodzimierz G n i e w o s z spełnił swój obowiązek, jako poseł i jako człowiek honoru. Pojedynek był następstwem jego działalności poselskiej, do której spełnienia zgłosił się dobrowolnie w imieniu Koła. Nie wdając się więc w rozbiór krytyczny kwestyi pojedynkowej, z którą, w dzisiejszej jej formie, można się godzić, lub nie, lecz z którą liczyć się trzeba, dopóki ona istnieje, — należy wyrazić pełne uznanie dla posła Włodz. Gniewosza za to, że, w tym wypadku, z wszelką gotowością stał się rzecznikiem obrażonego narodu i pierś swą nadstawił w jego obronie. Wynik walki nietylko nie może wpływać tutaj na opinię naszą, lecz potęguje sympatyę dla posła, który przyjął na siebie wszelkie następstwa, wynikające z publicznego swojego wystąpienia przeciw poniewieraniu polskiego imienia. Tę opinię podzielą z nami wszyscy Polacy, bez względu na swoje przekonania polityczne.

Kto znał tylko bliżej ks. S t o j a ł o w s k i e g o, nie mógł wątpić ani na chwilę, że nie zniesie on w klubie, ani stronnictwie, żadnego zdania, a tem mniej współpracownictwa. On przywykł być wodzem, komendantem, i żąda bezwarunkowego posłuszeństwa; on nie zna równorzędności opinii, a tem mniej działania. Rozbicie klubu, pod jego egidą w Radzie państwa utworzonego, jest naturalnem następstwem charakteru ks. Stojałowskiego; on się już nie zmieni, jest na to za stary.

Posłowie Danielak, Zabuda i ks. Szponder tłomaczą powody „uchylenia się z pod kierownictwa ks. Stojałowskiego“. Wspominają oni, że kierunek polityki parlamentarnej w zakresie narodowym i społecznym, nadany klubowi przez ks. Stojałowskiego, „j e g o r o k o w a n i a z r z ą d e m b e z w i e d z y i w o l i“ *(sic!)* towarzyszów klubowych, zajęcie wrogiego stanowiska wobec przedstawicieli parlamentarnych bratniego narodu, niezdecydowane ciągle stanowisko przy wódcy klubu w kwestyi żydowskiej i w innych kwestyach narodowych, — nie odpowiadają, zdaniem secesyonistów, „zasadom programu chrześcijańsko ludowego i celom polskiego ruchu ludowego“. Skłania to trzech wzmiankowanych posłów do wystąpienia z klubu. Pozostało więc obecnie trzech jeszcze wiernych druhów przy ks. Stojałowskim: Szajer, Kubik i Cena.

Secesya ta zaskoczyła ks. Stojałowskiego najwidoczniej niespodzianie. W najnowszym numerze *Wieńca Polskiego* z 8 listopada, wydanym z datą „Cieszyn“, lecz drukowanym w Bielsku, odpiera on z właściwą sobie zaciekłością wszelkie pogłoski o wystąpieniu p. Danielaka i ks. Szpondra z klubu, zapowiadając, że w sprawie tej „zawyrokuje“ rada stronnictwa, zwołana na 20 b. m. Tymczasem secesyoniści nie czekali na ten „wyrok“, w którym naturalnie decydujący głos miałby „ks. redaktor“.

Teraz więc zacznie się walka ks. Stojałowskiego z secesyonistami, walka, w której osławiony domagog nie będzie wybrednym w doborze środków. On nigdy na tym punkcie wybrednym nie był. Pokaże się też, czy i o ile lud trzymać się będzie swego dawnego przywódcy?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 listopada.

(β.) Zostajemy tu jeszcze ciągle pod wrażeniem wypadków wtorkowych. Obelgi, miotane przez W o l f a przeciw wszystkim narodom słowiańskim po kolei, a zakończone wycieczką gwałtowną przeciw Polakom, wywołały na prawicy niesłychane oburzenie, którego wyrazem była jędrna, krótka, a dosadna odprawa, dana „agentowi pruskiemu“ przez posła Włodzimierza G n i e w o s z a. Epilog tej sprawy przykrej rozegrał się dziś w pojedynku, który niestety zakończył się zranieniem p. Gniewosza. Nieszczęście chciało, że p. Gniewosz, mając wzrok krótki, przeciwnika parę razy płazem, a nie ostrzem uderzył po piersiach i, zapaliwszy się zbytecznie, nie zdołał uchwycić cięcia, wymierzonego w głowę i rękę. Zdaje się jednak, że na tem nie koniec.

W stosunkach parlamentarnych zaszły pewne zmiany, r o z b i ł y s i ę m i a n o w i c i e d w a s t r o n n i c t w a o p o z y c y j n e: klub ks. S t o j a ł o w s k i e g o i p a r t y a l u d o w a n i e m i e c k a. Księdza redaktora opuścili pp. dr. D a n i e l a k, S z p o n d e r i Z a b u d a, ze stronnictwa ludowego niemieckiego wystąpili posłowie „ostrzejszego tonu:“ L e m i s c h, P o m m e r, K i e n m a n n, podczas gdy umiarkowańsi, jak S t e i n w e n d e r, H o c h e n b u r g e r i H o f f m a n W e l l e n h o f pozostali na dawnem stanowisku. Przyczyną secesyi była uchwała mężów zaufania w Gracu, usilująca poddać posłów w zupełną zależność od wyborców.

Niegdyś, nie tak dawno, porównywaliście w dzienniku waszym obstrukcyę z staropolskiem *liberum veto*. Obecnie okazuje się, że Niemcy w naśladowaniu anarchii polsko-szlacheckiej poszli o krok dalej, że stanęli zupełnie na stanowisko naszych sejmikowiczów, którzy w instrukcyach poselskich przepisywali reprezentantom swoim sposób zachowania się we wszystkich ważniejszych a nawet mniej ważnych sprawach. Przypomnieć nie zawadzi, że jeden z posłów litewskich w XVIII w. miał domagać się na sejmie, aby pozwolono konwentowi Dominikanów poprowadzić drogę, czemu sprzeciwiał się właściciel sąsiedniego majątku. Izba poselska, rozpatrzywszy całą sprawę, odrzuciła petycyę dominikańską, ale poseł, niezrażony tem i opierając się na instrukcyi swoich współziemian, oświadczył krótko: *„sisto activitatem*, dokąd droga Dominikanom nie będzie pozwolona“ i wyszedł z Izby, nie troszcząc się wcale o to, że przez zatamowanie obrad sejmowych ojczyznę i kraj w największe podał niebezpieczeństwo. Gdy jednak ta polityka zagonowa, szlachecka, miała przynajmniej pewną podstawę, żądanie „konwentu grackiego“ sprzeciwia się wprost ustawom obowiązującym, bo § 16 „o reprezentacyi państwa“ zabrania kategorycznie dawania wszelkich instrukcyj posłom. Cóż to atoli obchodzi i co obchodzić może p. D e r s c h a t t ę, który tęskni za mandatem do Rady państwa i pragnie wygryść swoich kolegów? A takich tęskniących jest zapewne moc wielka, skoro radykalne prądy objęły całą Styryę. Każdy pijany „bursz“, każdy auskultant sądowy, Niemiec, drżący o swój awans, gdy rozporządzenia językowe i lenistwo jego własne, zamykają mu karyerę w okręgach czeskich, pozuje natychmiast na trybuna „uciśnionej“ narodowości germańskiej i zakasawszy rękawy gotów jest iść do parlamentu i wyprawiać tam najohydniejsze burdy, byle tylko nie potrzebował uczyć się po czesku lub, broń Boże, po polsku.

Za tymi „trybunami“ Bismarkowskiej i Schönererowskiej barwy stoi z otwartą gębą gawiedź, którą po knajpach zalewa się piwem *(Freibier)* a potem nalaną prowadzi się na zgromadzenia, aby tam wznosiła okrzyki *Heil Alldeutschland!* W ten sposób robi się opinię publiczną w Styryi i północnych Czechach i teroryzuje się spokojnych obywateli.

Przypuszczać można jednak, że reakcya jest bliską. Niemiec, niesłychanie drażliwy w kwestyach pieniężnych, widzi coraz wyraźniej, że za tę „hecę“ teutońską płaci i płacić będzie więcej jeszcze, gdy ugoda węgierska do skutku nie przyjdzie, zaczyna się więc namyślać i cofać. Dziś już taki S t e i n w e n d e r np. głosi odważnie, że obstrukcya jest niemożliwą, a przed nim jeszcze wyraźniej powiedziały to koła przemysłowe, zagrożone ekonomiczną ruiną. Na tym zwrocie w opinii polegają nadzieje załatwienia ugody i uruchomienia parlamentu. Niedaleka przyszłość okaże, czy nadzieje te nie są także optycznem złudzeniem.

Z Rady państwa.

Znowu szereg mowców zapisanych do głosu.. niemieccy radykali, socyaliści, a obok nich ks. S t o j a ł o w s k i. Złączyli się razem w celu obrony wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu.

Wczoraj mówili sami Niemcy. K a i s e r, P e r g e l t, B e n d e l, T u e r k. Ostatni z nich biblijnym stylem wywodził Jakóba z Izaaka, Izaaka z Abrahama, a ministrów-Polaków jednego z drugiego. Ci winni są ułożenia się dzisiejszych stosunków. Mowca sięgał „orlim lotem“ wstecz i ubolewał nad tem, że Habsburgowie zajęli część Polski, co wyszło na niekorzyść Niemców, którzy obecnie mają do czynienia z tak silną większością słowiańską. Naturalnie szanowny pan Tuerk skorzystał ze sposobności, aby zaznaczyć, że słowa onegdajsze Wolfa nie odnosiły się, jak to sądził p. Daszyński, do robotników polskich, których Niemcy się nie obawiają, ale do tych Polaków, co wydali rozporządzenia językowe. Ale Niemcy nikogo się nie boją, tylko Boga! Tym cytatem Bismarcka zakończył posiepak S c h o e n e r e r a swą mowę, zyskawszy od czterech swoich towarzyszy (Wolfa na posiedzeniu nie było) głośne okrzyki: *Heil!*

Po tej przemowie zwrócono się do innego przedmiotu: do obrad nad wnioskami o z a p o b i e r z e n i e n ę d z y. Wszystkie wnioski odesłano do komisyi budżetowej, między innemi wniosek posła G ł a d y s z o w s k i e g o o udzielenie pomocy pogorzelcom w Skałacie.

Pod koniec posiedzenia — jak już w telefonicznych depeszach zaznaczyliśmy — ks. Scheicher poruszył sprawę p o j e d y n k u p o s ł a G n i e w o s z a z W o l f e m. Oburzał się, że prezydent Fuchs nie zapobiegł spełnieniu takiej zbrodni.

S c h o e n e r e r: Aha! To nie jest wcale zbrodnią!

S c h e i c h e r: A cobyś powiedział, panie Schoenerer, gdyby w dziennikach zapowiedziano, że o tej a o tej godzinie spełnioną będzie kradzież.

S c h o e n e r e r: Kradzież, a pojedynek, to wielka różnica!

I r o: Tchórzu!

G r e g o r i g: Milcz, mężu honoru.

I r o: Kobietka znowu się odzywa.

Kłótnia trwała dość długą chwilę, dopóki prezydent posiedzenia nie zamknął.

Opat T r e u i n f e l s stawia wniosek nagły celem wyboru komisyi, którąby się zajęła przygotowaniem parlamentarnego sądu honorowego. Jego jurysdykcyi podlegałyby wszelkie zatargi sąd ten stawiałby warunki zadośćuczynienia pod postacią odwołania lub przeproszenia, a żadną miarą pojedynku. Ktoby z posłów orzeczeniu tego sądu honorowego poddać się nie chciał. nie miałby prawa wstępu na posiedzenia Izby i straciłby dyety.

P. F i n k i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie pojedynku posła Gniewosza z Wolfem.

Proces Lucheniego.

Przed sądem przysięgłych w Genewie rozgrywa się obecnie, a może się już rozegrał ostatni akt strasznego dramatu, którego widownią było piękne miasto szwajcarskie nad modrym Lemanem, ofiarą cesarzowa austryacka Elżbieta, a sprawcą młody anarchista L u c h e n i.

Dwa miesiące upłynęło od owego krwawego czynu, który najwyższą grozę i oburzenie wywołał w całym świecie cywilizowanym i ściągnął przekleństwa na głowę włoskiego anarchisty i na jego stronnictwo. Od czasu do czasu złowroga ta „propaganda czynu“ przypomina światu, jak przewrotne, jak chorobliwe, z ideałami ludzkości sprzeczne, a zdrowemu rozsądkowi urągające dążności podkopują organizmy społeczeństw europejskich. I za każdym takim czynem ludzie myślący, mężowie stanu i prawodawcy zastanawiają się nad tym głębokim objawem psychopatologii socyalnej, jakim jest niewątpliwie anarchizm. Mimowoli stawiają sobie pytanie: czy anarchizm jest przypadkowem zboczeniem, rodzajem chwilowego obłędu, czy też objawem zasadniczej przewrotności natury ludzkiej, pierwiastkiem wiecznotrwałego zła etycznego, z samą istotą cywilizacyi związanego. Można zrozumieć zbrodnię, jako środek walki politycznej, choć środka tego nie można pochwalić, można upatrywać w rewolucyi dźwignię odnowienia i naprawy społecznej; — ale zbrodnia dla samej zbrodni, mord dla mordu, zabijanie bliźnich z zasady, systematyczne i w wielkim stylu — to objaw przerażający i na bezwzględne potępienie zasługujący. Wszystko, co żyje i żyć pragnie, co posiada instynkt życiowej obrony, musi taki anarchizm potępić; wszystkie społeczeństwa żywotne muszą szukać środków poskromienia i stłumienia propagandy anarchistycznej.

Anarchiści mówią, że celem ich — steroryzowanie społeczeństw zapomocą krwawych czynów, aby zmusić je do szukania środków naprawy socyalnej, przyspieszyć przewrót społeczny. Ale czy środek istotnie prowadzi do celu? czy chcieć oprzeć odrodzenie ludzkości na wywróceniu odwiecznych jej ideałów i przeciwstawiać zasadę śmierci zasadzie życia — nie jest paradoksem rewolucyjnym?

Propaganda anarchistyczna i anarchistyczny teroryzm rozprzęga żywioły organizacyjne, z których ma się składać przyszła budowa społeczna, rozstraja społeczny organizm i najczęściej prowadzi do wyuzdanej reakcyi. Po każdym nowym zbrodniczym czynie anarchistów dążności reakcyjne objawiają się z większą siłą i pojawiają się projekty ustaw wyjątkowych, skierowanych niby to przeciwko anarchizmowi, a podkopujących postęp i wolności obywatelskie. Pod pretekstem anarchizmu zwalcza się socyalna demokracyę, pod pozorem walki z socyalizmem zadaje się ciosy postępowi i idei demokratycznej. To też wszystkie stronnictwa liberalne i postępowe potępiły z najwyższem oburzeniem czyn Lucheniego, ale zastrzegły się przeciwko wyzyskiwaniu propagandy anarchistycznej na rzecz dążności wstecznych. B e b e l w zasadniczej mowie nakreślił ścisłą granicę pomiędzy anarchizmem a socyalizmem, i cała postępowa prasa europejska ostrzegała społeczeństwa europejskie, aby, pod wrażeniem oburzającej zbrodni, nie uciekały się do środków wyjątkowych, ograniczających swobody obywatelskie.

Wszystkie jednakże żywioły i stronnictwa zgodnie potępiły sam czyn zbrodniczy i wyraziły najwyższe współczucie austryackiej rodzinie panującej, z powodu zgonu cesarzowej. Szlachetna i wzniosła kobieta, na której nie ciąży żadna odpowiedzialność za bieg spraw politycznych i społecznych, padła od sztyletu z ręki mordercy.

Teraz rozpoczyna się sąd nad tym mordercą i ciężka kara go nie minie. Ustawy wolnej Szwajcaryi, mianowicie zaś kantonu genewskiego, nie znają kary śmierci, i to jedynie Lucheniego przy życiu utrzyma, ale kara ciężkiego więzienia na całe życie, jaka czeka Luchenie-

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

44 (Ciąg dalszy.)

Tu Sierpont spojrzał przelotnie na swego przyjaciela. Zboiński wyglądał dziwnie, miał wypieki na policzkach, blask w oczach, a i ta nocna jego wizyta nie wydała się Sierpontowi naturalną.

— Ten pokój był zawsze moim pokojem — zawołał Zboiński — to najlepszy w Adamowie pokój gościnny. Chciano cię uhonorować.

— A te drzwi dokąd prowadzą? — zapytał Sierpont, wskazując na podwoje, za któremi znajdowała się sionka.

— To są schody dla służby i wyjście na dwór.

Umilkli. Rozmowa nie szła, jak gdyby ci dwaj ludzie mieli coś wzajemnie do siebie na sercu, czy mózgu.

— Wiesz! że mimo twych argumentów — znów zaczął Alfred — mam szaloną ochotę bić się z tym niedźwiedziem.

— Dajże pokój! Niema nic głupszego, jak dochodzić na mężu katastrofy przy żonie.

Zboiński spojrzał, udając zdziwienie; w istocie był tylko zirytowany.

— Jakto? o czem mówisz?

— Mój drogi! — zaśmiał się Sierpont — człowiek, który wynajduje w wyobraźni takie właśnie sytuacye, przecież zrozumie je, gdy się one rzeczywiście wydarzają.

— A więc! — zawołał Zboiński — sądzisz, że się dobijałem do hrabiny, czy miałem schadzkę.

— Nie więcej, tylko to ostatnie.

Nastało znów milczenie, tym razem długie i niemal żenujące. Zboińskiemu, mającemu na myśli śmiały zamiar, który wykonać bez zastanowienia postanowił, przyszło do głowy, czy Sierpont, jeżeli w tym domu dostał jego pokój, nie był jego następcą w łaskach pani Olgi?

Ta myśl purpurą uderzyła mu na policzki.

— Cóż myślisz o tej kobiecie? — zapytał w dalszym ciągu przerwanej rozmowy.

— O jakiej? o pani Oldze?

— Nie, o hrabinie.

— Nic.

— Jakto nic?

— Znam ją tak dawno...

— Że to, co mnie spotkało wczoraj, znajdujesz naturalnem, „konsekwencyą psychiczną danych“, mówiąc po powieściopisarsku? — zapytał ironicznie.

— Naturalnie!

— I znajdujesz, że jak kobieta wystrychnie na dudka mężczyznę i ośmieszy go, to on nie ma prawa żądać satysfakcyi od jej męża? — pytał ze złością.

— Naturalnie, bo w tym wypadku żądający satysfakcyi, pogrąża się jeszcze w śmieszność i przyznaje do „dudkostwa“. Dlaczegóż ty nie chcesz, aby rzecz cała została tylko przypadkiem? Dlaczego ci koniecznie chodzi o narażenie pani Zuli na obmowę?

— A moje dwa miesiące stracone?

— Nie są one stracone. To najpiękniejsza i najbardziej zwycięska ze wszystkich kampanij, jakie w życiu odbyłeś...

Połechtany w swej miłości własnej, Zboiński umilkł, ale Witowi wciąż się zdawało, iż on doń przyszedł nie po to tylko, by o tym przedmiocie pomówić. Jakaś niepewność, żądza i trwoga, malowały się w błękitnych oczach Alfreda.

Milczeli, paląc papierosy i przebąkując od czasu do czasu obojętne słowa.

Nagle Zboiński poruszył się nerwowo, spojrzał na zegarek, zgasił papierosa i wstał.

— Dobrej nocy! — zawołał, podając mu rękę i, zanim Wit zdołał się zoryentować, już otworzył drzwi od szafy i miał w niej zniknąć.

Sierpont zbladł. Domyślił się teraz, co Zboiński zamierzał, ale w takim razie, jakaż jego rola będzie. Głosem drżącym i stłumionym zawołał:

— Gdzież idziesz? do szafy?

— Nie! — odparł Alfred — tu jest przejście, które ja znam. Mam interes do mojego służącego. Wrócę... tamtędy.

To powiedziawszy, zniknął.

Sierpont załamał ręce w rozpaczy. To go urządził! Co ta kobieta pomyśli? Co się stanie? Toż waryat!

Zaczął chodzić po pokoju.

Stał się mu tuż pod nosem wypadek niepojęty, a przecież tak naturalny. Zboiński pogodził się z panią Olgą, a nie wiedząc naturalnie, iż on miał z nią dzisiaj schadzkę, poszedł do niej znaną mu osobiście, prywatną drogą. Było to może naturalne, ale jakże dla Sierponta przykre i niespodziewane!

Od miesiąca już czekał na to sam-na-sam z panią Olgą, a tu w ostatniej chwili ten go wyprzedzał, bez przeproszenia, nie domyślając się nawet, jak niepoczesną rolę odgrywał. Co on jutro powie pani Oldze?... No, powie tak, jak się stało...

Ale, bądź co bądź, wczoraj w Olszanach Alfred, a tu on dzisiaj wykierowany został na dudka.

A jeśli rzeczywiście te schody, prowadząc do pani Olgi, prowadziły także gdzieindziej? W takim razie ona czekałaby tam na niego...

Nie wiedział teraz, co ma czynić — co począć? Iść — ryzyko! I nie iść — ryzyko!

Rozmyślał w niepewności.

. . . .

Równocześnie Torwalsen siedział w kancelaryi przy swem biurku i wpatrywał się w dzwonek elektryczny, tkwiący przy suficie.

Ten dzwonek komunikował z pokojem jego żony (guzik od niego znajdował się przy jej łóżku), a był urządzony z tej okazyi, że pani Olga bała się śmiertelnie złodziei.

Alarmowała go rzadko, ale alarmowała niekiedy. Czekał cierpliwie. Jako dobry gospodarz, lubił załatwiać wszystko, co było na który dzień przeznaczone. A że na dziś była przeznaczona jego rehabilitacya, więc teraz, gdy jej pora nadeszła, bał się formalnie, by nie została odroczoną.

Gdy dzwonek zajęczy, on i w sionce stojące draby — mieli się udać na stanowiska. On dotąd nie wiedział, gdzie się uda. Miał trzy punkty. Mógł albo zamknąć złodziejowi odwrót, albo stanąć pod oknem, albo w salonie, przylegającym do sypialni żony. Złodziej musiał jedną z tych dróg uciekać. Ale on chciał być na tej drodze, którą sobie złodziej obierze. Strzelec jego mówił, iż złodzieje zwykle uciekają tą drogą, którą przyszli.

Torwalsen się jeszcze wahał, ale miał ochotę zająć stanowisko przy wyjściu ze schodów od pokoju Sierponta. A więc poszedłby z naganką, bo tamtędy ona iść miała. Uciekający musiałby wpaść na niego i musiałby jego laską oberwać.

Gdyby złodziej rzucił się do saloniku, słysząc nagankę, zamykającą mu odwrót, to tam wpadłby na strzelca i Gawronka, którzyby już z nim umieli pohulać. — I on jeszcze miałby szanse, opuszczając swoje stanowisko, nadbiedz na czas, by mu „wlepić“ ze dwa kije przynajmniej.

Tracił wszelką satysfakcyę, jeśliby złodziej uciekł przez okno. Ale było to prawie nieprawdopodobnem, bo dubeltowe okna w zimie były zaopatrzone. Za oknem wpadał na Hrycia, Gabaka i Bęka, którzyby go oporządzili, jak chłopi złodziei oporządzać umieją...

W tem dzwonek zajęczał.

Jak oparzony, zerwał się pan Jan. Serce mu bić przestało. Nogi pod nim drżały i chodziły w zawiasach kolan, jak szalone....

Wybiegł do sieni, uchwyciwszy laskę i rewolwer.

— Ty — rozkazał strzelcowi — do saloniku z Gawronkiem. Tamci pod oknem już są?

— Są, jaśnie panie!

— Ze mną Barcznik!

To powiedziawszy, sam rzucił się w korytarz, mający go zaprowadzić na drugą stronę domu, tam właśnie, gdzie się znajdowała sionka od Sierponta. Za nim poszedł atleta, Barcznik, uzbrojony tylko w nahaję kozacką.

W drodze pan Jan rzekł do chłopa szeptem.

— Tylko wal sążniście.

— Nie potrzeba dwa razy mówić.

Pani Olga przycisnęła była guzik w chwili, gdy Sierpont, jej przekonaniem, wkradał się do jej pokoju.

Już mające nastąpić wypadki, nie dały się odwołać, gdy spostrzegła pomyłkę. Udała więc naturalnie, że pomyłka nie jest żadną niespodzianką. Zresztą na nic już nie było czasu.

Zboiński nie słyszał, gdy pierwszy raz szepnęła.

— Ktoś idzie... słyszę kroki... uciekaj.

Dopiero, gdy już naganka znacznie się zbliżyła, usłyszał podejrzany ruch i Zboiński.

— Mąż mój... — jęknęła pani Olga — uciekaj! (C. d. n.)

go, nie jest niczem innem, jak powolną i tem straszniejszą śmiercią.

Sąd, który sądzi Lucheniego, składa się z ławy przysięgłych, liczącej 12 członków, i z trybunału. Trybunał składa się z prezesa sądu kantonalnego Burgy'ego i dwóch asesorów, którzy nie są sędziami z powołania, lecz obywatelami wybranymi przez wielką Radę kantonalną; asesorami tymi są: zegarmistrz Racine i tapicer Schützle.

Niewielka sala obrad sądowych wygląda poważnie; miejsc dla publiczności zaledwie ze sto; trybunał zasiada na wzniesieniu. W audytoryum znajduje się generalny prokurator Związku Scherb; jedno z pierwszych miejsc zarezerwowano dla austro-węgierskiego posła hr. Kuefsteina.

Oskarżenie wnosi prokurator Ravazza; obrońcą Lucheni'ego jest adwokat Moriaud; świadków wezwano 49. w tej liczbie najważniejszy elektrotechnik Chamartin, który był naocznym świadkiem zbrodni.

Lucheni, siedzący na ławie oskarżonych, młody blondyn z wasami, z miną pewną siebie i wyzywającą, zachowuje się swobodnie i z cynizmem; na słuchaczy patrzy z góry, z wyrazem pogardy. Postać cała niepozorna, ale nacechowana szatańską zuchwałością. Zachowuje się wedle okoliczności: to z wielkiem ożywieniem, to z miną apatyczną; od czasu do czasu zdradza zniecierpliwienie, jakby chciał mówić: „byle prędzej, byle prędzej!"

Podczas zeznania głównego świadka Chamartina, powstał z zapałem, by zaprzeczyć, że nie sprzeciwiał się aresztowaniu i nie wypierał się dokonanego czynu, lecz chciał być zatrzymanym przez policyę, nie przez prywatną osobę.

Podczas odczytania aktu oskarżenia, znanego już naszym czytelnikom z wczorajszego telefonicznego sprawozdania, Lucheni zachowywał się obojętnie, w końcu zaś na odnośne zapytanie przewodniczącego, odpowiedział, że oskarżenie zrozumiał, i skłonił się przytem ironicznie.

Po akcie oskarżenia prezes odczytał zeznanie hrabiny Sztaray, która nie mogła przybyć osobiście z Wiednia. Zeznanie hrabiny potwierdza wszystko to, co powiedziano w akcie oskarżenia.

Św. Lacroix, brygadyer żandarmeryi, pełniący służbę na posterunku, dokąd sprowadzono Lucheni'ego zaraz po zaaresztowaniu, zeznaje, iż tenże okazał wielką radość, gdy się dowiedział, że zamach jego się udał, przyczem rzekł: „Ja spełniłem swoją powinność, towarzysze moi także spełnią swoją!" Świadek już 9-go września zauważył Luchenie'go, gdy rozmawiał z jakimś mężczyzną przed hotelem „Beaurivage", nazajutrz spotkał go także z tym samym człowiekiem. Oskarżony rzekł do świadka, że gdyby był posiadał 50 franków, to nie byłby zamordował cesarzowej, lecz byłby się udał do Włoch, dla zamordowania króla Humberta.

Lucheni potwierdza w zupełności zeznania tego świadka.

Św. dr. Golay, który pierwszy z pomocą pospieszył śmiertelnie ranionej cesarzowej, opowiada zabiegi swoje, celem uratowania jej życia. W podobny sposób zeznaje drugi lekarz dr. Mayor.

Z kolei odczytują rzeczoznawcy lekarscy, doktorzy: Gosse, Reverdin i Megevand, którzy na polecenie sędziego śledczego dokonali częściowej autopsyi, swe sprawozdanie. Lucheni oświadcza, że pilnik, którego użył za narzędzie mordercze, złamał się dopiero wtedy, gdy go rzucił na ziemię. Rzeczoznawca dr. Reverdin zaznacza, że rany, zadane w serce, nie zawsze sprowadzają śmierć natychmiastową. W tym wypadku krew dostawała się kroplami do worka sercowego, wypełniła go następnie i powstrzymała w rezultacie funkcyę serca, co śmierć sprowadziło.

Świadkowie Meyer i jego żona, właściciele hotelu „Beaurivage", zeznają znane już szczegóły, tyczące się pobytu cesarzowej. Meyer, pomiędzy innemi, opowiada, że cesarzowa miała zamiar pojechać do Territet koleją, lecz spóźniwszy się na pociąg, zdecydowała się powrócić tam statkiem.

Św. Planer, portyer hotelu „Beaurivage", widział, jak cesarzowa upadła i podbiegł ku niej, lecz hr. Sztaray rzekła mu, że to drobnostka, i że przedewszystkiem trzeba aresztować uciekającego człowieka.

Świadkowie: Jaquenaud i Welti zeznają, że widzieli Lucheni'ego w dniu 9-ym i 10 tym września, jak rozmawiał z jakimś młodym człowiekiem w wielkim kapeluszu i z człowiekiem starszym. Lucheni temu przeczy.

Świadek, urzędnik policyi, Zenger, opowiada, że Lucheni przyznał się mu do tego, iż przybył do Genewy dla zamordowania ks. Henryka Orleańskiego, lecz że o dwa dni się spóźnił, dalej zaś, że gdyby mu było polecono w ciągu ubiegłego roku zamordować króla Humberta, byłby to niezawodnie wykonał z powodzeniem.

Lucheni potwierdza w zupełności to zeznanie, a również zeznanie świadka, panny Steinegger, że narzędzie mordercze rzucił przed domem, gdzie ona mieszka.

Św. Rochat podbiegł ku cesarzowej, gdy upadała. Na zapytanie, co się stało, odrzekła: „Nic mnie nie boli" i udała się ku statkowi. Zeznania całego szeregu świadków, urzędników i służby ze statku parowego, potwierdzają znany już przebieg rzeczy.

Św. Mathey, utrzymujący gospodę w Lozannie oświadcza, że Lucheni mieszkał u niego i został mu winien za mieszkanie. Uczęszczał on tylko do czytelni włoskiej, gdzie znajdował się dziennik *Avanti* i inne pisma anarchistyczne. Inny świadek Fivaz, sąsiad gospody Matheya, zeznaje, że Lucheni kupił w Vevey około 15 sierpnia sztylet; pilnik zaś kupił w Lozannie na placu Riponne. Rękojeść do pilnika dorobił mu stolarz Martinelli. Lucheni potwierdza także to zeznanie i powiada, że sztylet kupił dla swego osobistego bezpieczeństwa, a na pytanie przewodniczącego, czy wiedział, na co kupił pilnik, odpowiada: „O, naturalnie, wiedziałem to dobrze!".

Św. Sartoris przytacza słowa Lucheni'ego: „Chciałbym i ja kogoś zabić, lecz w każdym razie osobę na wysokiem stanowisku; tak, żeby o mnie dzienniki pisały".

Św. panna Zahler przyznaje, że znała oskarżonego. Dalsi świadkowie opowiadają szczegóły z życia Lucheni'ego w Lozannie i stwierdzają, że czytywał anarchistyczne pisemko *Agitatore* i często schodził się wieczorami ze swymi kolegami. Panie: Seydoux, Jecker i Blanc, u których miał Lucheni, wedle własnych zeznań, mieszkać między 5 a 9 września, zaprzeczają temu stanowczo. Sw. Pinet opowiada o Lucheni, że się źle prowadził i że z tego powodu świadek zwrócił uwagę policyi na Lucheni'ego i innych kilku anarchistów, którzy pilnie czytywali dziennik *Agitatore* i odbywali podejrzane schadzki.

Przesłuchanie świadków zakończyło się o kwadrans na drugą, poczem przewodniczący przerwał posiedzenie do godz. 2¾ po południu. Słuchacze wynieśli z tego posiedzenia wrażenie, że oskarżony jest człowiekiem szalenie próżnym, któremu pochlebia to, iż przez swą zbrodnię stał się odrazu głośnym człowiekiem. Skoro o nim samym była mowa, kręcił się na ławie na wszystkie strony, spoglądał tryumfująco to na sędziów, to na audytoryum, chcąc zwrócić uwagę wszystkich na swoją osobę.

O godz. 3 wprowadzono znów na salę Lucheniego, który, z uśmiechem na ustach i zacierając sobie ręce, przywitał się z obecnymi niezgrabnym ukłonem.

Pierwszy zeznaje niejaki Martinelli, stolarz, uwięziony pod zarzutem współuczestnictwa w zbrodni Lucheni'ego. Zeznaje on, że oskarżony prosił go o dorobienie rękojeści do pilnika lecz że nie wiedział do czego ten pilnik służyć będzie.

Potem przystąpiono do przesłuchania samego Lucheni'ego. Przyznaje on, że dokonał morderstwa z namysłem a za pomocą pilnika, stanowiącego *corpus delicti*. Twierdzi on dalej, iż wiedział, jak niebezpieczną bronią był wyostrzony pilnik, bo w kawaleryi włoskiej bagnety mają kształt podobny. Przybył zaś do Genewy, aby zamordować ks. Orleańskiego i zamieszkał u p. Jecker.

Przewodniczący zarzuca Lucheni'emu, że o ile o sobie mówi prawdę, o tyle znów gdy chodzi o wspólników — kłamie. Oskarżony przeczy temu i zwracając się do publiczności woła z gestem patetycznym: „Mój wspólnik znajduje się tutaj — gdzieindziej go nie ma!" Dalej opowiada, że już 7 września był w Evian les Bains dla zamordowania ks. Orleańskiego. Na zapytanie przewodniczącego, co mogło go skłonić do zamordowania cesarzowej, odpowiada: „Nędza!" Przewodniczący czyni mu uwagę, że wedle dochodzeń sądowych, nigdy nie znajdował się w nędzy. Lucheni klaszcze w ręce i woła: „W dniu mego urodzenia wyrzekła się mnie matka!" Opowiedziawszy znane już dzieje swej młodości, przychodzi oskarżony do samej zbrodni. O pobycie cesarzowej miał się dowiedzieć z dziennika *Tribune* w piątek. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że wiadomość ta ukazała się w wymienionym dzienniku dopiero w sobotę i następnie udowadnia mu, że kłamie, twierdząc, iż cesarzową znał z Pesztu. Oskarżony czatował na swą ofiarę od godz. 9 do 11 rano. Widząc kamerdynera cesarzowej, udającego się ku przystani, wywnioskował stąd, że cesarzowa pojedzie statkiem.

Lucheni przeczy, jakoby go do zbrodni namówili towarzysze. Zbrodnię swą popełnił zupełnie przypadkowo w Szwajcaryi, a nie dla tego, że w tym kraju nie istnieje kara śmierci Przewodniczący pyta go, dla czego uciekał? Oskarżony twierdzi, że dla tego, aby się oddać w ręce policyi. Twierdzenie to wywołuje śmiech w audytoryum. Zapytany, dlaczego zamordował właśnie cesarzową austryacką, odpowiada, że dlatego ponieważ była osobistością wysoko postawioną.

„Nie uczuwam — rzekł — najmniejszych wyrzutów sumienia i zapewniam, że gdybym mógł dokonałbym jeszcze raz podobnej zbrodni".

Słowa te wywołują głębokie poruszenie wśród słuchaczy. Po zakończeniu przesłuchania świadków zabiera głos prokurator Navazza. Zaczyna on od uwagi, że Lucheni chciał ucieczką zasłonić się przeciw skutkom swego zbrodniczego czynu *(oskarżony przeczy)*, podnosi następnie jego radość, gdy się dowiedział o zgonie cesarzowej *(oskarżony woła: „Bardzo dobrze!")* a wreszcie stwierdza, że cesarzowa nie zajmowała się nigdy polityką. *(Oskarżony woła ironicznie: „Ale za to pracowała!")* Prokurator daje następnie określenie teoryj Lucheni'ego, dających się streścić w zdaniu: „Kto nie pracuje ten żyć nie powinien". Zbrodniczy czyn Lucheni'ego nazywa prokurator aktem nienawiści społecznej i bezgranicznej próżności. Oskarżony działał w każdym kierunku z namysłem. Na zakończenie wnosi prokurator o nieuwzględnienie okoliczności łagodzących.

Po przemówieniu prokuratora, przerwano posiedzenie na 10 minut.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 10 listopada.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Prezydyum Lwowa zaprasza reprezentacyę Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego w dniu 20 b. m. Nadesłano pięć kart dla delegatów. Prezydent oświadcza, iż wybór delegatów przy końcu posiedzenia zarządzi. Dr. Jordan pisemnie wykazuje przykrość publiczności, uczęszczającej do parku jego imienia, z powodu braku w parku tym mleczarni. Dr. Jordan proponuje zbudowanie kiosku na ten cel, a koszt niezawodnie dzierżawą się zamortyzuje. Pismo przekazała Rada sekcyi ekonomicznej. Prezydent zawiadamia, iż weszła w życie fundacya bł. p. dra Warschauera dla ubogich rękodzielników. Z fundacyi tej rozdano zapomogi 37 rękodzielnikom krakowskim, bez różnicy wyznania. Fundacya rozporządza procentami od kwoty 20.000 złr.

R. m. ks. Bukowski przypomina wnioski swoje w sprawie wyboru osobnej komisyi, któraby się zajęła sprawami ubogich w gminie, oraz żąda, aby jednocześnie z powołaniem komisyi zarządził prezydent osobne biuro ubogich w magistracie. Po wyjaśnieniach prezydenta Rada nie uznała potrzeby nagłości wyboru, i żądania ks. Bukowskiego przekazała sekcyi dobroczynnej.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi ekonomicznej, radca Skrzyniarz przedłożył wniosek następujący: Na częściowe pokrycie należytości 1400 złr., którą Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Krakowie gminie miasta Krakowa z tytułu czynszu za najem ujeżdżalni pod Kapucynami za czas od 1 lipca 1896 do 31 marca 1898 r. dłużnem pozostało, użyć, na podstawie kontraktu, kaucyę 500 złr., na książeczce Kasy Oszczędności złożoną, tudzież narosłe od tej kwoty procenty, zaś resztę należytości, w ten sposób niepokrytą, wynoszącą około 780 złr., odpisać. Subwencyę w kwocie 500 złr. „Sokołowi" na 1898 rok przyznaną wypłacić.

Dr. Seinfeld jest zdania, że „Sokół" działalnością swoją zasługuje, aby mu całą należytość odpisać. W tym duchu stawia mowca wniosek, aby kaucyę zwrócić, subwencyę wypłacić i należytość odpisać.

R. m. Bartoszewicz popiera ten wniosek, dowodząc, iż obowiązkiem jest miasta dbać nietylko o bruki i gaz, lecz także o umysłowy i fizyczny rozwój ludności. W tym ostatnim kierunku „Sokół" wyręcza gminę, zasługuje więc na wdzięczność i poparcie. Po przemówieniach dra Kohna, który wyjaśnił stanowisko sekcyi ekonomicznej w tej sprawie, i p. Bartoszewicza, Rada wnioski dra Seinfelda uchwaliła.

Nastąpiła obszerna dyskusya nad wnioskami sekcyi I. w sprawie odstąpienia p Henrykowi Hochstimowi, właścicielowi hotelu Royal na Stradomiu, w drodze zamiany części parceli miejskiej w rozmiarze 50 sążni kwadratowych za 43 sążnie, jego własnością będące, i dopłatę za nadwyżkę 7 sążni po 50 złr. Szczegółowe warunki wniosków co do tej transakcyi wywołały ożywioną dyskusyę, którą rozpoczął najpierw żądaniem wyjaśnień, a następnie wnioskiem o zwrócenie sprawy do sekcyi ekonomicznej, dla ponownego rozpatrzenia, dr. Styczeń. W dyskusyi zabierali głos pp: Bartoszewicz, Kwiatkowski, dr. Kohn, dr. Pareński, Epstein, dr. Doboszyński,— poczem, w myśl żądania dra Stycznia, zwróciła Rada sprawę sekcyi gospodarczej.

Dalej zatwierdziła Rada ofertę Mojżesza Landesdorfera na dostawę dla gminy owsa po 6 złr. 98 ct., siana po 3 złr. 14 złr. i słomy po 1 złr. 98 ct. za 100 kilogr.

Po dyskusyi nad stroną formalną wyboru członków do osobnej komisyi, która ma się zająć rozpatrzeniem sprawy dzierżawy teatru miejskiego i dotychczasowego stosunku z entrepryzą, do komisyi tej wybrani zostali na 46 głosujących następujący pp.: dr Staniszewski 43 głosami, Beringer 38 gł., dr Rosenblatt 37 gł., dr Pieniążek 36 gł., dr Doboszyński 30 gł., Nowacki 30 gł. Po wybranych bezwzględną większością sześciu członkach, najwięcej głosów (22) otrzymał p. Knaus. Ponieważ dr Pieniążek, jako wiceprezydent do komisyi tej bez wyboru należeć może, zatem szóstym członkiem komisyi będzie p. Knaus.

W myśl wniosku dra Pieniążka, do komisyi tej oprócz wybranych sześciu członków z łona Rady, należeć będą także członkowie komisyi artystycznej teatralnej, pp. Bartoszewicz, dr Estreicher, hr. Mycielski i dr Peszkowski.

Przed przystąpieniem do wyboru delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, r. m. dr Jordan prosi o odroczenie wyboru z trzech względów: 1) sprawozdanie dotychczasowego delegata było przedmiotem obrad sekcyi szkolnej, lecz Radzie dotąd nie zostało przedłożone. — Rada powinna poznać to sprawozdanie, obradować nad niem, krytykować i dopiero potem wybierać delegata. Skoro od maja dotąd delegat nie został wybrany, to odroczenie wyboru na tydzień nie zaszkodzi sprawie. 2) Powinna być zachowaną dotychczasowa tradycya, t. j. iż sekcya szkolna powinna Radzie przedłożyć wniosek, kogo wybrać delegatem. 3) Wybór delegata bezwarunkowo kwalifikuje się na tajne posiedzenie. Sprawozdanie jego na jawnem posiedzeniu powinna Rada przyjąć, a wybór zarządzić na tajnem. Zdaniem mowcy, wybór przed przyjęciem sprawozdania nie będzie ani stosownym, ani właściwym.

Prezydent odpowiada drowi Jordanowi, iż właśnie na żądanie sekcyi szkolnej postawił na porządku dziennym wybór delegata. Przeciw odroczeniu wyboru oświadcza się przeważna większość członków Rady.

Na skrutatorów wyboru powołuje prezydent pp. dra Rosenblatta, Bartoszewicza i Federowicza. Wybór odbywał się kartkami. Na 46 głosujących p. Jan Rotter otrzymał 30 głosów, hr. Stanisław Tarnowski 15 głosów, p. Bartoszewicz 1 głos. Ogłoszenie wyniku większość Rady przyjęła oklaskami.

Nowo wybrany delegat, p. Rotter, zabrał głos dla podziękowania Radzie za wybór, który uważa za zaszczytny dowód zaufania, niemniej wszakże i za trudny obowiązek. Zaufania nie zawiedzie, oświadcza wszakże, iż do Lwowa na stały pobyt nie mógłby się zdecydować, lecz starać się będzie jaknajczęściej bywać w Radzie szkolnej i sprawy Krakowa popierać. Prosi także, aby mógł należeć do sekcyi szkolnej Rady miejskiej, aby sekcya ta miała czucie z delegatem. Jeżeli Rada zgadza się, aby dojeżdżał tylko z Krakowa do Lwowa, w takim razie wybór z wdzięcznością przyjmuje. Odpowiedzią na przemówienie były oklaski większości Rady — zatem wybór p. Rotter przyjął — poczem przewodniczący zamknął obrady.

Do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa, na 41 głosujących, wybrani zostali pp.: prezydent Friedlein (41 głosami), Mendelsburg (41), dr. Leo (41), dr. Kohn (40), Fritsch (40), dr. Horowitz (39), dr. Ponikło (39), dr. Markiewicz (31), not. Rudolfi (31), Redyk (30) i Chmurski (30).

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada

Delegatem miasta Krakowa do Rady szkolnej wybrany został w miejsce hr. St. Tarnowskiego, który dotąd tę godność piastował, poseł Jan Rotter. Szczegóły znajdą czytelnicy w dzisiejszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej. Tutaj nadmieniamy, że wybór delegata do Rady szkolnej zatwierdzony być musi przez cesarza.

Wystawa chryzantemów. Towarzystwo ogrodnicze, krzątające się szczerze około podniesienia zaniedbanej u nas ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jakiem jest ogrodnictwo, daje wymowne dowody swojej pracy przez urządzanie wystaw produktów ogrodniczych. Wystawę chryzantemów otworzył dziś prof. Janczewski krótką przemową, w której przedewszystkiem podziękował gościom za liczny udział w otwarciu wystawy, a następnie zaznaczył, że Towarzystwo ogrodnicze doszło do przekonania iż praca jego przy poparciu ze strony kraju nie pójdzie na marne, bo już jej dotychczasowe wyniki świadczą o zrozumieniu przez społeczeństwo żywotności sprawy ogrodnictwa.

Po przemowie prof. Janczewskiego rozpoczęło się zwiedzanie wystawy. Wystawione okazy zadowoliły wszystkich. Ci, co widzieli wystawy chryzantemów w latach poprzednich, mieli sposobność przekonać się o postępach, jakie uczyniła hodowla tych kwiatów. Okazy, które dawniej uważano za najpiękniejsze, nikną przy innych, o wiele piękniejszych. — Ujeżdżalnia pod Kapucynami przepełnioną jest chryzantemami, tak licznie obesłali ją ogrodnicy zawodowi i prywatni właściciele ogrodów. Nietylko Kraków, ale prowincya i Lwów są reprezentowane na wystawie obecnej, która zamieniła ujeżdżalnię w piękny ogród. Uczestnicy wystawy, patrząc na tyle różnobarwnych kwiatów zapomnieć muszą na chwilę, że to już zima nadchodzi.

Zaraz przy wejściu do ujeżdżalni mile wpada w oczy grupa chryzantemów p. Freegego. Wystawca ten oprócz wielkiej ilości kwiatów w doniczkach dał bardzo gustownie dobrany zbiór kwiatów ciętych, związanych w bukiety, lub wolno, a fantastycznie ułożonych w wodzie. Obok p. Freegego znajduje się wystawa ogrodu Botanicznego. Tu podziwiać można wielką ilość okazów, wśród których niewiadomo który najpierw oglądać, bo wszystkie równie są ładne. Jedne z nich, niskie, tworzą jakby krzewy, drugie zaś bujnie wyrosły.

Ciekawym punktem wystawy są rośliny, dane przez Towarzystwo ogrodnicze do hodowania dzieciom w Dąbiu; jest ich bardzo wiele, a wszystkie świadczą o wielkiem zamiłowaniu i troskliwości małych hodowców. Fakt ten powinien zachęcić Towarzystwo ogrodnicze do dalszego rozdawnictwa roślin dzieciom, bo dowodzi, że zmysł estetyczny rozwija się w nich w ten sposób skutecznie. Obok wystawy dziecinnej znalazł miejsce ogrodnik ze Lwowa, p. E. W. Storck, o którym również chlubnie świadczą wystawione kwiaty. Dalej ilością i jakością wystawionych chryzantemów wyróżniają się wystawcy pp.: Bolesław Malecki, inspektor ogrodów miejskich, prof. Olszewski, zakład ogrodniczy we Lwowie pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego oraz OO. Misyonarze na Stradomiu. Prócz tego nadesłali chryzantemy: ogród w Płazie (własność pani Retingerowej, ogrodnik Jan Stolarzewicz); p. Galli Andrzej i pani Michalska, właścicielka handlu kwiatami przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Pomiędzy wystawionemi przez p. Gallego roślinami wyróżniają się szczególnie piękne kwitnące gwoździki i wspaniała roślina *Alsophilla australis*. Pani Michalska wykazała wiele gustu w układzie bukietów, a pomysł jednego z nich, przedstawiającego jesień, był bardzo szczęśliwy.

Cała wystawa przedstawia się bardzo korzystnie. Jakkolwiek hodowla kwiatów jest jednym z drugorzędnych zadań Towarzystwa ogrodniczego, to jednak i ta chlubnie świadczy o jego działalności. Głównym celem Towarzystwa jest podniesienie warzywnictwa. Wystawa, którą stanowczo zwiedzić warto, trwać będzie 3 dni. Jutro t. j. w sobotę i w niedzielę wieczorem przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Pomiędzy gośćmi, którzy uczestniczyli w otwarciu wystawy, był także obecnym delegat, p. Laskowski, p. Jan Skirliński i ks. rektor Chromecki.

Z klubu pocztowego. W klubie urzędników poczt i telegrafów odbyło się wczoraj w nowym lokalu klubu (rynek, dom p. Klimka), wspólna wieczornica jako w wilię św. Marcina. Szereg toastów rozpoczął p. Stanisław Hickiewicz, wiceprezes Towarzystwa, wyrażając wdzięczność urzędników państwowych dla monarchy z powodu podwyższenia płac. Wszyscy obecni powstali z okrzykiem: „Niech żyje" i wysłuchali hymnu austryackiego. Prezes klubu p. Edward Poller wzniósł następnie toast na cześć nieobecnego z powodu słabości protektora klubu p. dyrektora Dawidowskiego. Dalej wzniesiono zdrowie starszego kontrolora p. Heyma, prezesa Pollera. Prezes klubu, podnosząc zasługi artystycznego dyrektora p. Siebera, wzniósł toast na jego cześć. P. Sieber pił zdrowie kolegów lwowskich w ręce obecnego inżyniera dyrekcyi lwowskiej p. Słapy. P. Pajor wzniósł zdrowie inżyniera sekcyi krakowskiej p. Kohna. Po uczcie śpiewano i bawiono się nader serdecznie.

Z „Sokoła". Zabawa dla dzieci, czwarta z rzędu, odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu. W programie nowe gry i zabawy pod kierunkiem grona ćwiczących „Sokołów". W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra sokola.

Ślub. W Poznaniu odbył się ślub dra Witołda Korytowskiego, wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie, z p. Wandą Zaborowską córką pp dr. Święcickich. Uroczystość kościelna odbyła się w kaplicy domowej ks. biskupa Likowskiego, który sam dawał ślub i powiedział do nowożeńców mowę. Chór kleryków wykonał pieśni, towarzyszące ślubnym obrzędom. Po uroczystości kościelnej, jak pisze *Dziennik Poznański*, rodzice panny młodej ze znaną w Poznaniu gościnnością podejmowali w wspaniałych salonach swego mieszkania dobrane grono krewnych i przyjaciół.

Loterya na rzecz schroniska dla nauczycielek. Loterya odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. Panie opiekunki ze zwykłą ofiarnością spieszą, ażeby loteryi zapewnić powodzenie. Dość wspomnieć, że staraniem p Żypowskiej i jej córki Stefanii nadeszło przeszło 150 fantów, z tych niektóre robione własnoręcznie. Inne panie nadesłały też piękne fanty; mianowicie hr. Konstantowa Zamoyska, panie doktorowa Ciechanowska, Pelagia Dąbrowska, pp. Mieszkowskie, baronowa Lipowska, dyrektorowa Vimpellerowa, pp. Leon Zawiejski, Halski, Karliński (52 fantów). Wiele osób pracuje nad przysposobieniem fantów ołówkiem, pędzlem i igłą, gdyż pragnie tym sposobem przyłożyć cegiełkę do upragnionego dzieła.

Wystawa lalek będzie tak świetną jak w przeszłych latach. Posiedzenia loteryjne odbywają się w każdą środę o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni nauczycielek, ul. Krupnicza l. 16, II p.

Rękodzielnicy chrześcijańscy w Krakowie wysłali dziś do posła Gniewosza następujący telegram: „Dzielnemu obrońcy honoru narodu polskiego przesyłają chrześcijańscy rękodzielnicy z prastarej stolicy Piastów wyrazy wdzięczności i uwielbienia. Jeszcze Polska nie zginęła, gdy takich ma obrońców."

Zmarli. W Grybowie zmarł emerytowany sędzia Marceli Trzetrzewiński. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę przed południem.

W Brzeżanach zmarł Franciszek Michał Gosławski, emerytowany urzędnik skarbowy, w 72 roku życia.

W Wiedniu zmarł dr. Gustaw Nowak, adwokat krajowy w Oświęcimiu, w 60 roku życia.

Mikołaj Bańkowski, radca sądu krajowego, znany w szerszych kołach z prawości i zacności charakteru, zmarł we Lwowie.

Rozyna z Horodyńskich Krudowska zmarła w Krakowie w 77 roku życia

Oświetlenie elektryczne w Podgórzu. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Podgórzu obradowano znowu nad sprawą oświetlenia miasta. Ponieważ firma „Baltycki Bank komisowy" Stefan Grabski i sp. w Gdańsku, której swego czasu uchwalono oddać budowę zakładu elektrycznego, nie dotrzymała warunków i zażądała zwolnienia jej z niektórych punktów umowy, komisya oświetlenia uchwaliła układy z nią zerwać. Takie samo stanowisko zajęła Rada miejska, a po dłuższej i ożywionej dyskusyi uchwaliła wznowić rokowania z czeską firmą Krziżika w Pradze.

Z kroniki policyjnej. Na rekwizyę sądu krajowego karnego aresztowano wczoraj kupca Józefa Gottlieba i żonę jego Annę, właścicieli handlu bławatnego przy ulicy Grodzkiej. Aresztowano ich pod zarzutem popełnienia oszustwa.

Niejaki Józef Morys z Chrzanowa, który dokonał tamże włamania i kradzieży, a następnie zbiegł, przytrzymany został w Krakowie i osadzony w aresztach.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w fabryce parasoli Landaua, przy ulicy Józefa 22, na Kazimierzu. W pracowni na drugiem piętrze zatliły się materye, lecz szybka pomoc straży ogniowej zapobiegła rozszerzeniu się ognia. Interweniowały dwa plutony pod wodzą naczelnika Eminowicza. Właściciel nie poniósł większej straty.

Konkurs na pracę o Mickiewiczu. Towarzystwo wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza konkurs na pracę, zaczerpniętą z życia lub pism jego. Udzielone będą 3 premie: pierwsza w kwocie 100 koron, druga 60 koron, trzecia 40 koron. Konkurs zamknięty zostanie dnia 30 stycznia 1899 roku. W konkursie mogą brać udział jedynie członkowie Towarzystwa.

Ze Lwowa donoszą: Idąc za przykładem Wiednia, który od rządu uzyskał na cele specyalnie miejskie 66 milionów złr., oraz za przykładem Pragi, która także otrzymała poważny zasiłek, postanowiła reprezentacya miasta Lwowa przy uchwaleniu budżetu na rok przyszły wystąpić z podobnem żądaniem, aby na inwestycye w mieście Lwowie przyznano znaczniejszy zasiłek z funduszów państwowych. W wykonaniu tej uchwały wystosowano obszerny memoryał do rządu i kół poselskich. Memoryał ten, obejmujący trzy arkusze druku, opracowany został przez referenta statystycznego miasta, dra Ostaszewskiego-Barańskiego, na podstawie dat, dostarczonych mu przez wszystkie biura magistratu; wykazuje on wielki wzrost ludności, wzrost czynności magistratu zwłaszcza z poruczonego zakresu działania, w czem miasto wprost zastępuje skarb państwa, powiększenie się wydatków na budowę szkół i koszar, na dobroczynność publiczną, wykazuje dalej dotychczasowe usiłowania Rady miejskiej około poprawy ogólnych stosunków zdrowotnych miasta. Memoryał kończy się prośbą o bezzwrotny zasiłek ze skarbu państwa na cele inwestycyj asanizacyjnych w kwocie 3 milionów złr.

Obfity magazyn rzeczy, z kradzieży pochodzących, powiodło się wykryć policyi lwowskiej. Za wskazówką dorożkarza Józefa Rohra, który doniósł, że w nocy zawiózł jakiegoś mężczyznę z tłumokiem pod l. 20 przy ulicy Pod dębem, zarządziła policya rewizyę u tam zamieszkałej Róży Schildhaus, u której znaleziono wielką ilość garderoby, pościeli i bielizny, z kradzieży strychowych pochodzącej. Równocześnie zrewidowano sklep z tandetą przy ulicy Owocowej, należący do Serli Ratz, pozostającej w stosunkach z Schildhausami, i znaleziono w nim również wielką ilość bielizny i innych rzeczy, które zakwestyonowano. Dyrekcya policyi wzywa osoby, które zostały okradzione, do zgłoszenia się w celu rozpoznania skradzionych rzeczy.

Odsłonięcie pomnika króla Sobieskiego. Szczegółowy program uroczystości odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego we Lwowie w dniu 20 b. m. ułożono następujący: 1) Nabożeństwo w katedrze o godz. 10 przed południem. 2) Pochód z katedry przez plac Maryacki, ulicą Karola Ludwika przed pomnik. 3) Odśpiewanie kantaty okolicznościowej przez Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". 4) Odczytanie i podpisanie dokumentu co do wystawienia pomnika Jana III. 5) Przemowa prezydenta miasta Lwowa. 6) Odsłonięcie pomnika. 7) Przyjęcie zaproszonych deputacyj i gości o godzinie 1 po południu. 8) Zwiedzenie domu ks. Posińskiego, w którym niegdyś Sobieski mieszkał, i Góry zamkowej o godzinie 3. 9) O godz. 4 względnie 5 po południu odczyty po dzielnicach miasta o królu Janie III Sobieskim. 10) Wieczorem o godzinie 7 uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. 11) Oświetlenie elektryczne pomnika.

Bochnia, 11 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Grono urzędników sądowych, adwokatów i kilku urzędników salinarnych żegnało wczoraj w sali kasynowej adjunkta sądowego dr. Dąbrowskiego, mianowanego sędzią powiatowym do Radłowa. Dr. Dąbrowski, jako samoistny sędzia w dziale procesowym, zyskał sobie swą prawniczą wiedzą i bezstronnością uznanie i sympatyę u wszystkich tych, z którymi się spotkał, dlatego też pożegnanie jego miało nastrój serdeczny i miłem będzie wspomnieniem dla odchodzącego i dla tych, którzy go uczcili wspólnem zebraniem.

W Nowym Sączu odbyła się rozprawa przed trybunałem orzekającym przeciw Ignacemu Dumańskiemu o występek zbiegowiska. Akt oskarżenia zarzuca Dumańskiemu, że jako dowódca bandy napastników, nie był posłusznym porucznikowi Fritzowi, delegowanemu do przywrócenia porządku podczas rozruchów, i wszczynał z nim sprzeczki tak,

że tenże go przyaresztował. Trybunał skazał podsądnego na 10 dni aresztu.

Przed tym samym trybunałem odbyła się druga rozprawa przeciw Antoniemu Kutwie o występek zbiegowiska. Kutwa skazany został na 14 dni ścisłego aresztu.

Wreszcie odbył się także proces o rozruchy w Miłkowy. Wszystkich włościan uznano winnymi i zasądzono na 3-tygodniowe więzienie.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj p. Jakób Kwarciany, były odpowiedzialny redaktor *Antysemity*, oskarżony o obrazę czci, popełnioną drukiem. W artykułach rzeczonego pisma zarzucono stronnictwu ludowemu, a szczególnie pp. dr. Zygmuntowi Kostkiewiczowi i Wacławowi Kolbe, że będąc prowodyrami stronnictwa ludowego, wzięli w swoje ręce zarząd Towarzystwa „Ochrony ziemi“, i „stali się przyczyną utraty 22 tysięcy złr., krwawo zebranego grosza ludowego“. Oprócz tego dr. Zygm. Kostkiewicz nazwany został „grabarzem Tow. ochrony ziemi“. Obrażeni wytoczyli p. Kwarcianemu skargę o obrazę czci. W toku rozprawy oskarżony przeprosił ich i w pisemnej deklaracyi odwołał wszystkie zarzuty, skutkiem czego przewodniczący trybunału, radca Schneyder wydał wyrok uwalniający p. Kwarcianego od oskarżenia. Oskarżycieli zastępował adw. dr. Csesnak, obwinionego adw. dr. Wędrychowski.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. W szkole tej złożyło w końcu roku szkolnego 1897/8 egzamin główny ośmiu abituryentów, a z tych: jeden, Jan Horbań, z kwalifikacyą celującą; trzech, a mianowicie: Tadeusz Burzyński, Ignacy Kosiński i Jan Wasunk z kwalifikacyą bardzo dobrą; jeden z kandydatów został reprobowanym; jeden zaś ma złożyć egzamin dopiero w późniejszym terminie (z powodu słabości).

Nowych słuchaczów na I szy rok wstąpiło 17, a ogólna liczba jest 31.

Na karę śmierci przez powieszenie zasądził trybunał karny w Kołomyi Onufrego Grzybowskiego, który w skrytobójczy sposób własnego syna zamordował.

Baron Gostkowski, ów obiecujący młodzieniec, który w dyrekcyi skarbu we Lwowie sumę kilka tysięcy złr. za pomocą sfałszowanych podjął kwitów, skazany został, jak ze Lwowa donoszą, na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

„Für Wolf“. Niektóre pisma donoszą, że osławiony poseł Wolf zrobił majątek na swojej agitacyi narodowo-niemieckiej. Przed rokiem był po uszy zadłużony, dziś już zebrał sobie dość potężny majątek z tak zwanych „darów honorowych“, składanych mu w brzęczącej monecie. W północnych Czechach, w bardzo licznych piwiarniach niemieckich, gospodach i szynkach, po wsiach i miastach poprzybijane są puszki składkowe z napisem: „Für Wolf!“ Dlatego ten pan tak bardzo lubi odbywać podróże agitacyjne.

Oburzająca odezwa. Katolicki organ niemiecki, znany organ stronnictwa centrum, *Germania*, donosi, że *Alliance Israelite* wydała i rozrzuciła między żydów w Galicyi następującą odezwę:

„Bracia współwiercy! Na całym świecie nie macie dzisiaj z pewnością kąta ziemi, któryby się tak dobrze nadawał nam do naszego wyłącznego w nim zapanowania, jak właśnie Galicya. Kraj ten musi być krajem naszym. Starajcie się przeto wypierać chrześcijan do ostateczności ze wszystkich zakresów ich działania i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju! Starajcie się wszystko to, co teraz do nich należy, zagarnąć w swoje ręce, a jeżeli sami dostatecznych ku temu środków nie posiadacie, dostarczy ich wam nasze towarzystwo, ile tylko będzie potrzeba. Ofiary na ten cel już się zbierają i wszystko idzie nadspodziewanie dobrze. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk chrześcijan i oddanie jej w wyłączne i jedyne wasze posiadanie, składają się bogacze całego świata. Daje baron Hirsch, dają Rotszyldzi, daje Bleichroeder, dają Mendelsohny. Wytężcie zatem, bracia współwiercy, wszystkie siły wasze, aby coprędzej osiągnięty został cel, który wam wskazujemy“.

Podając tę odezwę na odpowiedzialność *Germanii*, wyrażamy żądanie, aby władze rządowe poczyniły za tą odezwą poszukiwanie i pociągnęły kolporterów jej do sądowej odpowiedzialności, nie da się bowiem zaprzeczyć, że odezwa tak niegodziwa, obliczona jest na pobudzenie niskich instynktów ludzkich.

Wiec lekarzy bukowińskich. W Czerniowcach 4 b. m. odbył się wiec lekarzy okręgowych Bukowiny, zwołany przez buk. Izbę lekarską, celem obrad nad bytem materyalnym tych funkcyonaryuszów. W obradach wzięło udział 38 lekarzy z całego kraju, a przewodniczył im prezes Izby lekarskiej dr. Rochmer. Przysłuchiwał się dyskusyi referent sanitarny rządu krajowego dr. Kluczenko. Narady trwały przeszło trzy godziny, a wszyscy z urzędników opowiadali o nad wyraz opłakanej doli materyalnej, z jaką walczyć muszą lekarze okręgowi na prowincyi, licho płatni, narażeni na niebezpieczeństwa zawodu, a pozbawieni wszelkiego zabezpieczenia na przyszłość. Wynikiem rozpraw była rezolucya następująca:

Wiec wyraża potrzebę rewizyi krajowej ustawy sanitarnej z r. 1888, a to w tym kierunku, iżby lekarze okręgowi byli zaliczonymi do kategoryi urzędników krajowych i stabilizowani z prawem poboru emerytury, względnie pensyi dla wdów i sierot. Obok unormowanej odpowiednio płacy, należy przyznać im także cztery dodatki pięcioletnie, każdy w stosunku 10 prc. do pobieranej, ostatniej pensyi. Należy wreszcie ustawą unormować ryczałt roczny za podróże służbowe, jak niemniej prawo do poboru opłaty za oględziny zwłok i za oględziny bydła i mięsa.

Wiec domaga się, ażeby przy bukowińskim Wydziale krajowym kreowano posadę krajowego referenta dla spraw sanitarnych.

Powyższe rezolucye bukowińska Izba lekarska przedłoży Wydziałowi krajowemu z prośbą, ażeby opracował odpowiedni projekt nowej ustawy sanitarnej i przedłożył Sejmowi do uchwały już na sesyi najbliższej.

Trędowaci w Wrocławiu. W wrocławskiej klinice dla chorób skórnych znajduje się kilku trędowatych, których w celach naukowych umyślnie sprowadzono z Prus Wschodnich. Gdy wiadomość o tem rozniosła się w mieście, mieszkańców, pozostających pod wrażeniem wypadków w Wiedniu, ogarnęła wielka trwoga. Wobec tego nakazano ścisłe dochodzenia, czy przetrzymywanie trędowatych w klinice dla badań lekarskich jest nieuniknioną koniecznością. W przeciwnym razie trędowaci odesłani zostaną z powrotem do Prus Wschodnich.

Nowi koloniści niemieccy wybierają się do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Z Oldenburga donoszą *Germanii*: „Znaczna liczba rodzin z Neuenkirchen i okolicy zamierza przesiedlić się do Prus Zachodnich lub Księstwa Poznańskiego, aby tam wśród pomyślniejszych warunków (?!) poświęcić się rolnictwu. Celem zbadania położenia udało się niedawno temu kilku rolników w okolice polskie. Relacye ich brzmią nadzwyczaj pomyślnie (!). Wskutek tego bardzo wiele rodzin postanowiło przesiedlić się do Księstwa Poznańskiego; liczniejsze jeszcze zgłoszenia nadchodzą z graniczących z księstwem oldenburskiem gmin hanowerskich.“

Sara Bernhardt zamierza udać się w otoczeniu całej swojej trupy do Indyj, zarazem na przedstawienia w głównych miastach i na polowanie na tygrysy. Podróż ma się odbyć na własnym jachcie, nad którym komenda powierzona będzie Piotrowi Loti'emu, jak wiadomo, byłemu porucznikowi rządowej marynarki francuskiej. Loti potem uda się w podróż do Afganistanu.

Teatr bułgarski jest instytucyą w Bułgaryi najzupełniej nową, istnieje bowiem dopiero od lat pięciu, t. j. od r. 1893. Instytucya otrzymuje od rządu 50.000 fr. zasiłku rocznego. Najwyższa pensya aktorska wynosi 180 fr. miesięcznie. Przedstawienia odbywają się w Sofii, w sali słowiańskiej „Besedy“. Repertuar wykazuje tylko sześć oryginalnych sztuk bułgarskich, a między niemi melodramaty najcelniejszego z dramaturgów bułgarskich, Wasowa. Prowincya w Bułgaryi nie zna zupełnie teatru, chyba z przedstawień amatorskich, urządzanych od czasu do czasu przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 listopada pogoda; termometr od —0,3° doszedł do +9,5° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 749,0 mm., termometru 0,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 12 listopada: „Hołota, komedya w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 13 listopada: „Hołota“, komedya w 4 aktach Franciszka Domnika (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Najnowsze pieśni St. Niewiadomskiego.** Obok Jana Galla zajmuje dziś Niewiadomski bezsprzecznie najwybitniejsze stanowisko w pieśniarstwie polskiem. Od szeregu lat zdolny ten muzyk wzbogaca ubogą naszą literaturę muzyczną utworami, posiadającemi bynajmniej nie chwilową wartość. Świeżo wydał Niewiadomski dwa cykle pieśni, a to: „Jaśkową dolę“ (trzy grupy po trzy pieśni) do słów Konopnickiej i „Siedem Melodyj“ do słów Mickiewicza.

Kompozytor, wczytując się w utwory poetyckie Konopnickiej, odnajdywał tu i owdzie zwrotki, opiewające chłopaczka wiejskiego, Jaśka. Zestawiwszy te fragmenty, zebrał wiązankę poemacików i stworzył z nich całość: „Jaśkową dolę“. Stało się to w porozumieniu i za zgodą autorki, a istotnie piękna, ustępami prześliczna muzyka Niewiadomskiego, na tle niespożytych a świeżych motywów ludowych, niepomiernie podnosi wdzięk i urok artystycznego wiersza Konopnickiej. „Jaśkowa dola“ rozpoczyna się „Kołysanką“ a kończy „Dzwonami“, które towarzyszą Jaśkowi na miejsce wiecznego spoczynku. Są to perełki, godne pierwszorzędnego muzyka. Najpiękniejszemi jednak z całego zbioru są „Latawica“ i „Nie swatała mi cię matka“, ta ostatnia pieśń znana już i w Krakowie z estrady koncertowej.

„Siedem Melodyj“ do słów Mickiewicza, jak świadczy sam tytuł, są to fragmenty muzyczne, nastrojone do poszczególnych zwrotów, a raczej ustępów poetyckich wieszcza. Nie są one bynajmniej pieśniami, wedle form i reguł, stosowanych do tego rodzaju utworów muzycznych, lecz swobodnie rozwiniętemi melodyami na tle pochwyconego motywu, nadające się wybornie do wykonania przez śpiewaków deklamatorów, a więc nie śpiewaków, u których sam głos stanowi alfę i omegę kwalifikacyi śpiewackiej.

Nie minie wiele czasu, a zarówno „Jaśkowa dola“ jak „Melodye“ Niewiadomskiego znajdą się w zbiorze wszystkich uprawiających muzykę wokalną w ogóle, a śpiew polski w szczególności.

Stanisław Meliński.

— **Hauptmana** nowy utwór p. t. „Furman Henschel“ został przedstawiony w Berlinie w Niemieckim teatrze. Publiczność przyjęła sztukę z olbrzymim entuzyazmem. Dramat Hauptmana, osnuty na tle codziennego życia ludowego na Śląsku i pisany jego dyalektem, jest pełnym realizmu obrazem, skreślonym mistrzowską ręką i odczutym duszą wielkiego poety i artysty. Główne role odegrali wspaniale p. Bittner i pani Lehmann.

— **Biblioteka Mrówki** wydała kilka nowych tomików, które tworzą: dramaty Augusta Strindberga: „Ojciec“ i „Panna Julia“ w przekładzie Ignacego Suessera; „Obrazki i myśli“ Wandy Daleckiej; Aleksego Kurcynsza „O kwestyi kobiecej ze stanowiska antropologii“ i „Nowelle“ Maupassanta w tłómaczeniu Włodzimierza Bugiela.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, odbyte w dniu 8 bm. uchwaliło wypłacić za rok 1897/8 dywidendę w wysokości 6% od złożonych udziałów. Wypłata dywidendy uskutecznia się codziennie w biurze Dyrekcyi (Pijarska 4) w godzinach urzędowych za okazaniem książeczki udziałowej.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. dostarczono 3428 cieląt, 1384 żywych świń, 1482 świń bitych, 410 bitych owiec i 306 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 44 do 52 ct., pierwszej jakości po 54 do 58 ct., przednich po 60 do 62 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 36 ct. do 45 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 54 ct., prosiąt od 50 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 listopada. *(Telefonem)*. Dziś przed trybunałem ławy przysięgłych rozpocząć się miał proces prasowy, wytoczony przez dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora *Dziennika Polskiego*, drowi Natanowi Grünbergowi, który w czasopiśmie Syonistów *Przyszłość* poczynił p. Ostaszewskiemu ubliżające jego czci zarzuty. Oskarżającego zastępuje adwokat dr. Sumper, dra Grünberga broni adwokat dr. Jekeles. Do rozprawy powołano 40 świadków; ponieważ się atoli nie stawili, przeto rozprawę odroczono.

Lwów, 11 listopada. *(Telef.)* Namiestnik przyjął na posłuchaniu dyrektora policyi krakowskiej dra Korotkiewicza.

Czortków, 11 listopada. Komisya techniczna, która zbadać miała tor nowej linii kolejowej, idącej z Czortkowa do Borszczowa, odbyła wczoraj rewizyę trasy nowo zbudowanej kolei. Otwarcie ruchu na tej nowej linii nastąpi prawdopodobnie 15 bm.

Wiedeń, 11 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem kolei i finansów, udzielił Jakóbowi Judkiewiczowi, posiadaczowi koncesyi na budowę kolei lokalnej z Krakowa do Kocmyrzowa zezwolenie na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Localbahn Krakau-Kocmyrzow“ (po polsku: „Kolej lokalna Kraków-Kocmyrzów)“; z siedzibą w Wiedniu. Statuty tego Towarzystwa zostały zatwierdzone.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* Minister kolejowy zwołał członków państwowej Rady kolejowej na jesienne posiedzenie na dzień 30 listopada.

Praga, 11 listopada. Kolporter Szestak i 18 letni czeladnik ślusarski Kuttelwascher, członkowie związku „Aurora“, oskarżeni o zawieszenie portretu Lucheni'ego w tymże lokalu, skazani zostali przez sąd przysięgłych na karę ciężkiego więzienia po sześć miesięcy.

Berlin, 11 listopada. *Biuro Wolfa* donosi z Wrocławia: Wiadomości, podane przez niektóre berlińskie i wiedeńskie dzienniki, jakoby policya wydalić miała polskich i słowiańskich robotników z Wrocławia, są nieuzasadnione.

Budapeszt, 11 listopada. *(Telef.)* Na wypadek, gdyby pomnik gen. Hentziego, istotnie miał być usunięty z miejsca dotychczasowego i ustawiony na placu przed szkołą kadecką, zamierza najskrajniejsza lewica Sejmu węgierskiego zainicyować obstrukcyę podczas obrad Izby nad wnioskiem o uczczenie jubileuszu cesarza. Skrajne te stronnictwa sądzą, że do ich demonstracyi przyłączy się młodzież i ulica.

Paryż, 11 listopada. W senacie debatowano nad wyznaczeniem dnia na interpelacyę de Launay'a w sprawie środków, jakie rząd przedsięwziąć zamierza w obronie honoru armii.

Prezydent ministrów Dupuy zapowiedział, że Urbain Gohier, autor dzieła pod tytułem: *„L'armée contre la nation“*, ścigany będzie sądownie.

De Launay oświadcza, iż nie miał na myśli wyłącznie tej książki, zadowolony jest jednak z odpowiedzi prezydenta ministrów i cofa swą interpelacyę.

Paryż, 11 listopada. Trybunał kasacyjny zebrał się znowu wczoraj w południe i przesłuchiwał jeszcze raz byłego ministra wojny Cavaignac'a.

Londyn, 11 listopada. Większość dzienników angielskich niezadowolona jest z ostatniej mowy lorda Salisbury'ego, ponieważ — ich zdaniem — mowca daleko więcej zamilczał, niż powiedział, a to dlatego, że sytuacya polityczna w obecnej chwili jest o wiele krytyczniejszą, niż kiedykolwiek.

Londyn, 11 listopada. Donoszą tu z Beyrutu, że władze tamtejsze wpadły na trop spisku anarchistycznego, skierowanego przeciw życiu niemieckiej pary cesarskiej. Zamach miał być dokonany w niemieckim szpitalu, który cesarstwo zwiedzali. Aresztowano pewne podejrzane indywiduum, bliższe szczegóły są nieznane.

Madryt, 11 listopada. Donoszą tu z Paryża, że zarówno państwa, należące do trójprzymierza, jakoteż Francya popierać będą protest Hiszpanii przeciw zagarnięciu całego archipelagu Filipińskiego przez Stany Zjednoczone.

Nowy Jork, 11 listopada. Wedle dotąd znanych rezultatów wyborów Izba reprezentantów składać się będzie ze 180 republikanów i 165 demokratów; brak wiadomości o 5 wyborach.

Pojedynek posła Gniewosza.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* Stan zdrowia posła Gniewosza, rannego wczoraj w pojedynku z Wolfem, jest zupełnie zadowalniający. Całą noc przespał spokojnie; tak w nocy, jak i dziś we dnie zupełnie nie ma gorączki. Ma bardzo dobry apetyt. Ciągle w mieszkaniu posła stawiają się jego przyjaciele i znajomi, ze wszystkich stron Galicyi, zewsząd, napływają każdej chwili telegramy, adresy i listy, wyrażające uznanie zacnemu posłowi za jego stanowisko w sprawie z Wolfem. P. Gniewosz jest w doskonałym humorze.

Sekundant p. Gniewosza poseł Henzel zarządził przy chorym służbę dyżurną, której nie tyle zadaniem jest pielęgnować go, ile raczej dotrzymywać mu towarzystwa.

Podobno polska kolonia w Wiedniu zamierza p. Gniewosza uczcić jakimś darem honorowym.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* Podać dokładnie dziś muszę, co w wczorajszych doniesieniach moich mogło być wątpliwem, że poseł Gniewosz nie otrzymał cięcia w prawe przedramię, ale wzdłuż małego palca. Jest to cięcie skórne, które jednak silnie krwawiło, ponieważ w tem miejscu znajduje się sporo naczyń krwionośnych. Ranę tę bezzwłocznie zaszył lekarz dr. Kowalski.

Wielu członków Koła polskiego składa rannemu p. Gniewoszowi kwiaty i bukiety.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* Cięcie, jakie otrzymał p. Gniewosz, zostało zadane przez t. z. „wysoką kwartę“, którą atakowany niedostatecznie odparował.

Wedle *Vaterlandu* Wolf otrzymać miał nieznaczne cięcie w prawą rękę.

Sekundanci Wolfa pp. Sylwester i Lemisch oświadczyli, że spełnili swą czynność tylko z koleżeństwa, bo z postępkiem Wolfa w parlamencie wcale się nie solidaryzują.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* U posła Gniewosza zjawił się wczoraj, jako jeden z pierwszych, którzy złożyli wizyty, minister wojny gen. Krieghammer. Przybył również premier hr. Thun; ponieważ atoli p. Gniewosz właśnie spał, oddał hr. Thun tylko swoją kartę. Również imieniem arcyks. Stefanii ochmistrz jej dworu hr. Chołoniewski dowiadywał się o stan zdrowia p. Gniewosza.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem)*. *Ostdeutsche Rundschau*, organ, którego redaktorem jest poseł Wolf, zaznacza, że przestawienia innych wiedeńskich dzienników o pojedynku są fantastyczne i niezgodne z prawdą. Zdaniem owego organu, nie warto zadawać sobie trudu, aby je prostować. I dziennik ów rzeczywiście artykułów tych nie prostuje, a zadowalnia się jedynie obwieszczeniem, że z całej Austryi, a i z Niemiec otrzymał poseł Wolf liczne *„Drahtgrüsse“*.

Praga, 11 listopada. Organ tutejszych Niemców donosi, że z powodu pojedynku p. Gniewosza z Wolfem przyszło wczoraj wieczorem do zatargów między niemieckimi burszami a Czechami, przechodzącymi dość licznie przez *Przikopy*. Policya rozpędziła ekscedentów.

Dowiaduję się od naocznych świadków, że wyzywającą stroną byli tu studenci niemieccy, którzy głośno wyrażali swe zadowolenie z powodu wyniku pojedynku p. Gniewosza z Wolfem.

Lwów, 11 listopada. *(Telefonem.)* Bardzo piękną myśl powzięto na wczorajszem zebraniu członków związku naukowo literackiego.

Postanowiono z okazyi dania odprawy Wolfowi przez posła Gniewosza, zbierać składki na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i odnośne składki przesyłać na ręce posła Gniewosza.

Na wczorajszem posiedzeniu uzbierano kwotę kilkudziesięciu złr., które odesłano do p. Gniewosza do Wiednia.

Zniesienie stanu wyjątkowego w 15 powiatach Galicyi.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* C. k. biuro korespondencyjne rozesłało do dzienników tutejszych zawiadomienie, że w dalszych 15 powiatach Galicyi został zniesiony stan wyjątkowy; pozostanie on nadal jeszcze w ośmiu tylko powiatach, a mianowicie w tych, w których toczą się jeszcze rozprawy z powodu rozruchów.

Fremdenblatt, komunikując tę wiadomość, dodaje od siebie: „To pozostawienie stanu wyjątkowego w ośmiu jeszcze powiatach Galicyi okazuje przezorność rządu w jasnem świetle; zniesienie zaś stanu wyjątkowego w dalszych 15 powiatach świadczy, że rząd stara się usilnie o przywrócenie normalnych stosunków w Galicyi“.

Lwów, 11 listopada. *(Telefonem)*. Stan wyjątkowy został zniesiony w następujących powiatach: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Jarosław, Myślenice, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Tarnów, Wieliczka, tudzież **Kraków** (miasto) i **Kraków** (powiat).

Pozostaje nadal w 8-miu powiatach: Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Krosno, Jasło i Strzyżów.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem.)* Austryacka deputacya kwotowa zebrać się ma na posiedzenie 16 bm.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa obraduje dziś nad przedłożeniem, dotyczącem podniesienia płac sługom rządowym.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem.)* Podkomitet dla sprawy związku cłowo handlowego obraduje dziś nader gorliwie. Prawdopodobnie wszystkie podkomitety ukończą za dni parę obrady, tak, że komisya dla przedłożeń ugodowych będzie mogła w połowie przyszłego tygodnia zabrać się do rozpatrzenia sprawozdań podkomitetów.

Proces Lucheni'ego.

Genewa, 11 listopada. Po prokuratorze przemówił adwokat Moriaud, obrońca z urzędu Lucheni'ego. W mowie, trwającej przeszło godzinę, starał się on wykazać w słowach pełnych polotu, że odpowiedzialność oskarżonego jest tylko częściowa.

Na zakończenie zwrócił się mowca do przysięgłych i gorąco prosił ich, aby przez pamięć szlachetnej, zamordowanej cesarzowej, która zawsze starała się uzyskać łaskę dla skazanych, nie wydawali werdyktu nieubłaganego, ludzkości bowiem może się przecież udać uczynienie z młodocianego zbrodniarza w przeciągu lat 20 lepszego człowieka.

Rozprawę zamknięto o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. Przewodniczący zapytał oskarżonego, czy ma jeszcze co dodać na swą obronę. Lucheni odpowiedział: nic!

Przewodniczący przedkłada przysięgłym następujące trzy pytania:

I. Czy Lucheni jest winny morderstwa, spełnionego na cesarzowej Elżbiecie? II. Czy działał z rozmysłem? III. Czy działał podstępnie?

Przysięgli wyszli do bocznej sali na naradę, która trwała 20 minut.

Po powrocie z narady przewodniczący ławy ogłasza, że przysięgli potwierdzili wszystkie trzy pytania i uznali Lucheniego winnym morderstwa, spełnionego na cesarzowej Elżbiecie z rozmysłem i podstępnie. Wykluczają także wszelkie okoliczności łagodzące.

Teraz podniósł się prokurator i stawia wniosek, aby Lucheniego skazać na dożywotnie więzienie. Zapytany raz jeszcze Lucheni oświadcza, iż nie ma nic do dodania.

Trybunał odszedł na naradę o g. 6 m. 53 wieczorem i powrócił po czterech minutach.

Przewodniczący ogłasza **wyrok, skazujący Lucheniego na dożywotnie więzienie.**

Żandarmi wyprowadzają Lucheniego, który woła: „Niech żyje anarchia! Śmierć społeczeństwu!“

Publiczność przyjęła ogłoszenie wyroku oznakami żywego zadowolenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 listopada 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	80
4% renta austryacka złota	119	70
4% „ „ koronowa	100	35
4% „ węgierska złota	119	60
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	353	75
Londyn	120	60
Marki	58	$95^1/_2$
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	85
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	154	—
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	262	—
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	70	25
„ „ Elbethal	259	25
„ „ Nordbahn	3470	—
„ „ Staatsbahn	355	50
„ „ Alpine	178	—
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	127	—
Berlin, 11 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	216	20
$4^1/_2$% Listy polskie	100	—
Renta włoska	91	25
Akcye kredytowe austryackie	321	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 11 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	17	70
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	54
Żyto na jesień	8	26
Owies na jesień	6	22
Kukurudza	4	95

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	392	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrysty.

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: Kamasze damskie koloru, wysokie, bardzo eleganckie i ciepłe, także włóczkowe, oraz Pończochy wełniane czarne i inne. 1725 4 0

†

W dniu jutrzejszym tj. w sobotę 12 listopada r. b. jako w wigilię imienin ś. p.

STANISŁAWA ŁEMPICKIEGO

b. kustosza Domu Matejki, odbędzie się za duszę jego

w kościele OO. Reformatów

o godz. 8 rano 1861

Nabożeństwo żałobne,

na które zaprasza się uprzejmie.

Najniezawodniejszy sposób ochrony kobiet (1 złr. 10 markami), podaje listownie **dr. Wańkiewicz, Lwów.** 1840 2 0

Obuwie

zimowe dla dzieci pań i panów, oraz **kalosze rosyjskie** taniej niż wszędzie nabyć można w **Magazynie Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, dom OO. Jezuitów.** 1788 6 20

Od 3 cnt. za 1 kg.

sprzedaję **bardzo ładne jabłka** codziennie od godz. 3—6 **w piwnicy przy ulicy św. Gertrudy Nr. 8.** 180? 11 12

Henryk Fuglewicz.

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 1747 4 10

Z poważaniem

Adolf Pion,
ul. Sławkowska 22, I. p., dom W. Kremerowej.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 18 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 18 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO

mydła liliowego

wyrobu

Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni:** A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt. 496 35 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke — Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

!Świetny zysk!

Dla kantorów wymiany, kupców, agencyj i t. d.

ORYGINALNE LOSY

(nie listy na raty), których ciągnienie już wkrótce nastąpi, a których z łatwością można sprzedać **wielką ilość.** Zgłoszenia pod „Losgeschäft 7210" przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1829 7 9

„Znak Lwa" 616 9 10

powszechnie jako najlepsze znane

Znak zarejestr. w Austro-Węgrzech • Francyi • Portugalii • Niederlandach

kołnierzyki, oraz nabywać można najprzedniejszych towarów męskich w kraju. Częściowo nie sprzedaje się.



manszety, koszule we wszystkich handlach modnych i płóciennych i zagranicą. Częściowo nie sprzedaje się.

Znak zarejestr. w Stanach Zjedn. • Brazylii • w Państwie osmańskiem • Egipcie • Grecyi • Bułgaryi

M. Joss & Löwenstein, c. i k. dostawcy nadworni, **Praga-VII.**

Skrypta do egzaminu z rachunkowości państwowej — prof. Czernego, Rachunkowość ogólna i kupiecka 3 złr. — Nowickiego, rewidenta c. k. Namiestnictwa, Rachunkowość państwowa złr. 1·50. Oba dzieła razem stanowią jedynie dostateczne skrypta do zdania egzaminu rządowego. — Do nabycia tylko w Księgarni i Artykwarni **Stanisława Köhlera we Lwowie, ul. Batorego Nr. 28.** 1815 5 10



2 14 15

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1757 7 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce); w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub ostabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 45 0

Skład płócien. — **Skład sukna.** — **Skład dywanów.**

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 1838 4 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 42 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-ym listopada b. r. usunąłem na ogólne żądanie P. T. Gości dawnego kucharza, a powierzyłem z tym dniem kuchnię przy handlu swoim renomowanemu kucharzowi, który w większych zakładach i handlach, tak w kraju, jak i za granicą, prowadził takową ze wszelką znajomością sztuki kulinarnej.

Jego też staraniem będzie wszelkim, najwybredniejszym nawet, wymogom zadosyć uczynić.

Również zawiadamiam P. T. Publiczność, że kuchnia w mym handlu od dnia dzisiejszego wydaje obiady „couvert" z 3 potraw, ze świeżych produktów na maśle, po 50, 80 ct. i 1 złr. 1812 5 5

Z poważaniem

Dom handlowy Jan Janiga,
Kraków, linia A—B, L. 41.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 45 52

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l' Amiral

(na wyciągu z galasówek)

Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 7 10

Handlowa

Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni się natychmiast. 1607 19 56

ZAKŁAD kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych), **ul. Floryańska, róg św. Tomasza, kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 17 156

J. Łuszczewski.

Nauczycielka, rodem z Prus, izraelitka, mająca egzamin do klas wyższych, poszukuje miejsca do 2—3 dzieci w domu żydowskim, bardzo religijnym, w Krakowie lub w okolicy. — Zgłoszenia **J. Broder,** kantor, **Königshütte, O. S.** 1851 2 3

Parcelacya 150

morgów gruntów, blisko Lwowa, pod bardzo korzystnemi warunkami. 1842 2 5

Adwokat Błażejewski, Lwów.

Kuhna glicerynowo-siarczane mydło

po 50 ct., jest najlepszem mydłem do czyszczenia skóry. — Prawdziwem jest tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parfum. koronnego w **Norymberdze.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 583 10 10

Świeży miód

w puszkach blaszanych po 5 kg. za złr. 2·50, z poręczeniem prawdziwy **wosk** pszczelny 1 kg. po złr. 1·60, świeże **masło** stołowe za netto 1 kg. 1 złr — wysyła za zaliczką 1833 3 5

J. Menczer w Mikulińcach.

Zaproszenie do przedpłaty na wydawnictwa

WINC. hr. ŁOSIA.

„Sąsiedzi"

powieść społeczna, osnuta na tle stosunków wiejskich Królestwa Polskiego od roku 1864 do r. 1899, w 12-tu tomach, wychodzić będzie (tom co 2 miesiące) przez cały rok i składać się będzie z 3 powieści po 4 tomy, związanych jednakże ze sobą fabułą i ideą.

Warunki prenumeraty:

Każdy tom **oddzielnie** kosztować będzie 2 rs. Dwanaście tomów w przedpłacie z góry za całość kosztować będą **tylko rs. 12 (dwanaście).**

Kto nie chce zaraz wydawać 12-tu rubli, może wnieść rs. 6, a po odbiorze trzeciego tomu drugą ratę w kwocie rs. 7.

Skład główny i ekspedycya w Księgarni **G. Sennewalda w Warszawie,** Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Prenumeratę przyjmują: **Księgarnie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i Ks. Poznańskiem,** oraz sam autor **Winc. hr. Łoś,** s. p. Nałęczów w Ożarowie.

Wyszły już tomy I. i II.

W Krakowie prenumeratę przyjmuje: Księgarnia Dra Władysł. Miłkowskiego, Rynek. 1773 7 0

Nowości

humpoleckich, chrudyńskich, francuskich, angielskich

sukien i modnych materyj

wszelkiego rodzaju na **paltoty, ubrania, spodnie, tużurki** itd. tudzież

gotowe haweloki z peleryną	**od złr. 7·—**
gotowe anglezy	**„ „ 10 —**
szlafroki wspaniale ozdobione	**„ „ 7·—**

lodeny damskie, szewioty i sukienka

w wielkim wyborze, po znanych niskich cenach — poleca

H. VOPALKA w PRADZE, Perštyn 13,

czeski chrześcijański rozsyłkowy skład sukna.

Próbki opłatnie. 1746 3 5

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXII c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **12034 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **401.800 koron.**

Główna wygrana:

200.000

koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1898 r.

Losy kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.

1537 4 10 Oddział loteryj państwowych.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.